Dodatek do Nr. 48.

KURJERA LWOWSKIEGO

Poniedziałek dnia 16. Lutego 1891.

Lewakowski przed wyborcami.

Zwołane na wczoraj zgromadzenie wyborców było niezwykle liczne. Już o godz. 7. napełniła się sala ratuszowa tłumnie, a w kwadrans później trudno było przecisnąć się nawet przyległemi lokalami.

Zagaił zebranie hucznemi oklaskami powitany dr. Lewakowski, jako zwołujący, a gdy zgromadzenie ukonstytuowało się pod przewodnictwem ob. Walichiewicza, wyłuszczył rzecz swoją w półtora godzinnej mowie, którą osobno podajemy.

Po uciszeniu się burzliwych oklasków nastąpiły interpelacje.

P. Najsarek zapytał, ile prawdy jest w nurtującej *cichaczem* pogłosce, że dr. Lewakowski zdradzał *N. Pressie* tajemnice Koła polskiego?

Dr. Lewakowski z oburzeniem odparł zarzut, jakoby kiedykolwiek i jakiekolwiek miał stosunki z tym wrogim dla Polaków organem „Najserdeczniejsi" w Kole podejrzywali go wprawdzie o to, ale sam śp. prezes Grocholski przekonawszy się o bezzasadności krzywdzącego zarzutu, oddał cześć Lewakowskiemu na pełnem posiedzeniu Koła.

Na interpelację p. Diamanda, czy jest jaka nadzieja, aby Koło polskie upomniało się o wydanie uwięzionego przed rokiem i trzymanego w cytadeli warszawskiej akademika lwowskiego Włodzimierza Schleyena, co do którego konsul austrjacki w Warszawie odmówił matce interwencji. — objaśnił Lewakowski, że jeśli sprawa nie jest socjalistycznej natury, Koło polskie i rząd niezawodnie się upomną.

Dla spóźnionej pory (godz. 3 kwadranse na 10) odroczono dalsze interpelacje i rozprawy do środy (18. bm.)

W końcu zabrał głos obywatel Ihnatowicz i po krótkiem umotywowaniu wniósł następujące rezolucje:

Sprawozdanie poselskie Dra Karola Lewakowskiego, złożone dnia 15. lutego 1891, przyjmują zgromadzeni wyborcy m. Lwowa do wiadomości z gorącem uznaniem i serdecznem podziękowaniem za sumienne, wytrwałe, pełne poświęcenia i hartu pełnienie mandatu w interesie kraju i miasta.

Zgromadzenie wyborców, podzielając w zupełności jego zapatrywania i sposób postępowania, stawia kandydaturę dra Karola Lewakowskiego do ponownego wyboru z miasta Lwowa, i wyraża nadzieję, że wybór jego, poparty przez wszystkich ludzi rzetelnej pracy, uskutecznionym będzie bez gorszącej walki w obozie stronnictwa demokratycznego.

Obie te uchwały przyjęto niemal jednogłośnie śród gromkich oklasków i okrzyków.

Dodać winniśmy, że dr. Lewakowski był wczoraj mocno cierpiącym, i mało brakowało, że nie odwołał zapowiedzianego zgromadzenia.

Wybory.

W Krakowie pierwsze przedwyborcze zgromadzenie celem wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego, odbędzie się 19. bm. w sali redutowej.

Z Wadowic piszą do *Czasu:* D. 13. bm. pod przewodnictwem prezesa rady pow. odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego z kurji mniejszych posiadłości. Na 37 członków do komitetu przedwyborczego należących, jawiło się 24, z tych 17 uprawnionych do głosowania w kurji mniejszych posiadłości. Przy głosowaniu otrzymał dotychczasowy poseł Józef Popowski 21 głosów.

D. 14. bm. odbyło się w Żywcu posiedzenie komitetu przedwyborczego. Jako kandydaci stanęli Czecz i Dobija. Kramarczyk nie stanął. Na 32 głosujących przyjęto kandydaturę Czecza 28 głosami.

Ks. Kopyciński 13. bm. zdał sprawę ze swych czynności poselskich na zgromadzeniu ludowem w Tarnowie i zgłosił ponownie kandydaturę swoją, którą też przyjęto na okręg gmin wiejskich.

Z Bochni donoszą nam, że partykularnie w tym mieście tylko dr. Trybulec ma zapewnione głosy i żaden inny kandydat nie może liczyć na poparcie.

Z Kołomyi otrzymaliśmy wczoraj ważną wiadomość. Chrześcianie zgorszeni frymarką żydów z mandatami poselskiemi, w porozumieniu ze Sniatynem, zawiązują komitet dla poparcia kandydatury chrześciańskiej. Mają na myśli Edmunda hr. Starzeńskiego, a ponieważ w obu tych miastach większość ludności jest chrześciańską, więc gdyby się solidarnie wzięła, mogłaby przeprzeć kandydata swego.

Z Tarnopola donoszą nam, że prezydent tamtejszego sądu obwodowego hofrat Krynicki zgłosił 13. bm. swą kandydaturę na okręg wyborczy miast Tarnopol-Brzeżany na ręce Berla Steina. Hofrat, który już raz posłował do Wiednia i pilnie milczał, ma zamiar jako poseł wystąpić z wnioskiem do ustawy przeciw łączeniu urzędów publicznych, z których każdy z natury swej wymaga siedzenia w innem miejscu. Posłowanie do Sejmu wymaga 6—8 tygodniowego pobytu we Lwowie, mandat do Wiednia co najmniej 6 miesięcy pobytu we Wiedniu, wiele też czasu poświęci urzędujący hofrat kierownictwu sądu? Odpowiedź na to pytanie powinny dać powagi z wyższego sądu. Lewica sejmowa jednogłośnie uchwaliła poprzeć w tym okręgu kandydaturę dr. Maurycego Jekelesa.

Reforma studjów i egzaminów medycznych.

Pomiędzy sprawami piekącemi, na których ułatwienie, zwłaszcza na polu administracji sanitarnej, niestety tak długo czekać potrzeba, jedno z pierwszych miejsc zajmuje rewizja ważnych postanowień, a dotyczących czasu i porządku studjów i rygorozów medycznych. Rozporządzenia wspomniane i ustawy, w niejednym kierunku wadliwe, wydane zostały jeszcze w r. 1872. Obecnie jest nadzieja, że niedługo braki istniejące uzupełnione, a pożądana reforma wprowadzoną zostanie. Pierwszy krok przynajmniej w tym kierunku zrobiło ministerstwo spraw wewnętrznych, które w tej sprawie 1. bm. wydało następujący okólnik do wszystkich politycznych władz krajowych. Okólnik ten brzmi:

„Ze względu na zamierzoną przez ck. ministerstwo oświaty w porozumieniu z ck. ministerstwem spraw wewnętrznych rewizję istniejących przepisów o egzaminach i studjach medycznych, jest pożądanem zdać sobie sprawę ze spostrzeżeń, poczynionych przez dyrekcje i prymarjuszów najznaczniejszych szpitali, przy których kandydaci medycyny, mianowani według przepisu o rygorozach z 15. kwietnia 1872 r. doktorami wszech nauk lekarskich, uprawiają praktykę lekarską, spostrzeżeń w sprawie umiejętnego wykształcenia ich i osiągniętej przez nich biegłości praktycznej w ostatnim dziesięcioleciu.

By ten cenny materjał mógł być w jak najkrótszym czasie uzyskany i zużytkowany, wzywa się niniejszem polityczne władze krajowe, by wysłuchały opinji i ewentualnych wniosków w tej sprawie ze strony gremjów prymarjackich przy ck. szpitalach, jakoteż od zakładów leczniczych, będących pod zarządem kraju, lub miast stołecznych, by zarazem zaprosiły do oddania opinji dyrekcje tych zakładów i by cały ten materjał sprawozdawczy z załączeniem własnej opinji i wniosków nadesłały najpóźniej do dnia 1. maja 1890 r.

Towarzystwo prawnicze lwowskie

odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań z czynności wydziału etc. i uchwaleniu budżetu na r. 1891 (referenci: Lewandowski, Małachowski i Stromenger) przyjęto nasamprzód wniosek wydziału w sprawie ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego (ref. Till). Wniosek ten dotyczy wybrania z łona towarzystwa osobnej komisji językowej z prawem kooptowania sobie odpowiedniej ilości osób, któreby się zajęły pracą w tej nader ważnej sprawie. Uchwalono również wniosek wydziału w sprawie zażądanej przez Wydział krajowy opinji towarzystwa w przedmiocie uchwalenia ustawy krajowej, którąby ustawa państwowa z 5 czerwca 1890 r. o wpisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych zaprowadzoną została także dla Galicji. Wniosek ten składa się z dwóch części, które opiewają: 1) Tow. prawnicze we Lwowie oświadcza na odezwę Wydziału krajowego z 19. grudnia 1890, iż uchwalenie ustawy krajowej, którąby ustawa państwowa z 5. czerwca 1890 o spisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych zaprowadzoną została także dla Galicji, uważa jako zgubne i oświadcza się przeciw uchwaleniu takiej ustawy krajowej; 2) Wobec stosunków majątkowych naszego włościaństwa nie może Tow. prawnicze kwoty 100 zł., ustanowionej w ustawie z 5. czerwca 1890 jako maximum dla oznaczenia spraw drobnych uważać za drobnostkową i oświadcza, że wobec panującego u nas ogólnego ubóstwa ustanowienie jakiejkolwiek choćby najniższej stopy pod powyższym względem jest zgoła niemożliwe. Nad wnioskami tymi wszczęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział: Markowski, Majewski, Caro, Balko, Bujak, Paneth, Misiński, Till, Chorzemski.

Caro postawił wniosek dodatkowy, aby notarjusze nie byli uprawnieni do pobierania należytości w sprawach dotyczących sumy stu zł.

Z powodu tego wniosku wszczęła się burza w szklance wody: po żywej dyskusji, śród której stosownie do znanej u nas metody pewien adwokat tutejszy nazwał wniosek ten, jako sięgający w kieszenie notarjuszów, „z przeproszeniem socjalistycznym", a wtórował mu pewien profesor, żądanie wnioskodawcy nie zostało uwzględnione. Wreszcie przyjęto wniosek dotyczący obchodu stuletniej rocznicy konstytucji trzeciego maja, umotywowany pięknie i gorąco przez Dzieduszyckiego. Do uświetnienia jubileuszu tego ma się przyczy-

nić towarzystwo jakiemś dziełem na polu naukowem.

Prezesem wybrano przez aklamację bar. Kanne, do wydziału weszli: dr. Władysław Abraham, dr. Oswald Balzer, Karol Porschinski, dr. Wacław Domaszewski, dr. Franciszek Hofmokl, dr. Godzimir Małachowski, Karol Misiński, dr. Edward Podlewski, dr. Frydryk Ruebenbauer, dr. Karol Stronenger, dr. Ernest Till, dr. Karol Wurst. Na zastępców wydziałowych wybrani zostali: dr. Aleksander Balko, dr. Tadeusz Bujak, dr. Antoni Dzię(dzielewicz, Aleksander Lewandowski, Michał Nieświatowski, dr. Tadeusz Sołowij.

Dochody tow. wynosiły w roku ubiegłym 959 zł. 32 ct., rozchody zaś 898 zł. 75 ct., kapitał rezerwowy wynosił 793 zł. 57 ct., przyrost 12 zł., ogólny stan kasy zatem: 805 zł. 57 ct. Budżet na r. 1891 uchwalono w kwocie 1.094 zł. 79 ct., z czego rozejdzie się 1.057 zł, pozostanie więc na 1892 r. 37 zł. 79 ct. Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 214 członków, straciło zaś przez śmierć 8; pamięć ich uczczono przez powstanie. Prawo przyjmowania członków nowych poruczono wydziałowi.

Kronika.

Obchód 3. maja. Z Berlina donoszą *Dzien. Pozn.* 11. bm.: „Towarzystwa tutejsze krzątają się energicznie koło obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja. Istnieje zamiar, by podobnie jak przy lipcowej uroczystości Mickiewiczowskiej połączyć wszystkie korporacje i na podstawie wspólnego porozumienia wspólny obchód urządzić. My tylko tej myśli przyklasnąć możemy, życzyćby tylko należało, by właśnie Towarzystwo naukowe, które najinteligentniejszemi rozporządza siłami, ster poważnego obchodu w silne ujęło ręce i członkom swoim poleciło uświetnić dzień ten pamiętny odczytami, produkcjami muzycznemi i deklamacjami. Z drugiej strony wyrażamy nadzieję, że inne towarzystwa zgodnie rękę do wspólnego działania podadzą i zagłuszywszy wszelkie postronne, osobiste niechęci, jak kochające dzieci jednej matki cegiełki swoje do ogólnej budowy dorzucą."

Raut na rzecz tow. „Pracy kobiet" urządzony wczoraj w kasynie miejskiem, wypadł pomyślnie, i musiał przynieść znaczny dochód.

Z toru łyżwiarskiego. Na tor wjechała wczoraj Flora. Nie jakaś czarnobrewa, co upraszkrzywszy sobie konkiety karnawałowe szukałaby w czasie postu na łodzie rozrywki, ani ta flora co pstrą grą kolorów mami oczy na naszych łąkach i górach — ale prawdziwa, olimpijska Flora. Wjechała na łabędziu. Łabędź majestatycznie posuwał się przy pomocy dwóch ekspresów olimpijskich (na łyżwach) po powierzchni zamarzniętej co prawda wody. Ubrany cały w kwiaty nosił piękniejszą nad kwiaty boginię. Lecz zazdrość ludzka nie poszanowała aranżementu mamy Junony, przeciwnie cały tłum rzucił się na przepyszne hjacyntowe i konwaliowe skrzydełka łabędzia i nuż się ubierać w kwiaty. A konający łabędź zaśpiewał: „Czy pięknie to stroić się w cudze piórka." Lecz tłum wielogłowy już go nie słyszał, otoczył szan. prezesa towarzystwa, który udekorował medalami najlepszych łyżwiarzy. Premiantami tymi ku ogólnemu zadowoleniu zostali: panna Weiss i pp. ks. Lubomirski i Wank. Zabawą tą, o ile wiemy, kończy się sezon tegorocznych przedsiębiorstw towarzystwa. W przeciągu tego sezonu wydział towarzystwa zaznajomił publiczność z szeregiem pięknych zabaw, znanych za granicą i zobowiązał licznych swych przyjaciół do szczerej wdzięczności.

Kronika policyjna. Celestynowi K. skradziono w ostatnich dniach z pomieszkania w Rynku l. 25 kilkanaście sztuk garderoby.

Aresztowaną została Marcela Okuń za usiłowaną kradzież ręczników, wartości 7 zł. 50 ct., w sklepie Jollesa przy ul. Bóżniczej l. 1.

Michał Dalecki przyszedł wczoraj do sklepu czapkarza w budynku teatralnym a kupiwszy jednę czapkę, drugą wziął w dodatku. Za ten dodatek wsadzono Daleckiego do aresztu.

W składzie drzewa przy ulicy Pełtewnej l. 13 spostrzeżono kradzież drzewa. Podejrzanego o tę kradzież Teodora Szyję oddano do aresztów.

Ogień. W domu przy ul. Jagiellońskiej l. 18 zapaliła się sadza w kominie na I. piętrze. Przybyła straż ugasiła ogień.

„Pracy" pisma robotniczego nr. 3. skonfiskowała prokuratorja za odezwę wyborczą stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Na rzecz weteranów 31. roku z balu w Krakowie po odtrąceniu niezbędnych kosztów czysty dochód wynosi 2.132 zł. 73 ct. Komitet dziękuje publiczności w miłej nadziei, że szanowni rodacy w inny jeszcze sposób zechcą z całego serca dopomagać 48 pozostałym, bardzo podeszłym staruszkom.

Dyrekcja poczt ogłasza. Według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie nie mogą być wprowadzone do Rumunji ani w formie pakietów pocztowych ani jako zwykłe posyłki wartościowe następujące przedmioty: broń wojskowa, amunicja z przynależytościami; naboje do jakiejkolwiek broni palnej czy to z papieru czy z tektury sporządzone: pociski wojenne, kule, bomby, granatniki, granaty, naboje kartaczowe etc; proch strzelniczy do karabinów i strzelb myśliwskich, proch do rozsadzania; przedmioty zapalne i eksplodujące, jak również przedmioty pirotechniczne; zapałki: karty do grania; losy; sól w jakiejkolwiek formie, sól kamienna, sól morska etc. rumuńskie monety bronzowe; tytoń w liściach jako też w każdej przerobionej formie; gałgany i szmaty; makulaturowy i wybrakowany papier; wata ze starej wełny przerobiona; winne latorośle, winna macica, winogrona; drzewa, krzewy, kwiaty, cebulki roślinne, korzenie, owoce, jarzyny i wszelkie produkta ogrodnictwa — w ogóle wszystkie zielone i zasuszone rośliny. Wyjątek stanowią zasuszone zioła i kwiaty do użytku farmaceutycznego przeznaczone, żywe zwierzęta i surowe mięso.

Dla lekarzy. Gmina miasteczka Mostów wielkich, licząca nad 4000 mieszkańców rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 200 zlr. z ubocznymi dochodami, przynoszącymi rocznie z oględzin bydła rzeźnego 100, z oględzin bydł targowego 200 zlr., oględzin zwłok 25 i praktyki sądowej, przynoszącej rocznie około 200 zł. Termin do wniesienia podań 15. marca.

Wykradzenie. W Krakowie uprowadził prywatny urzędnik lasowy Klemensiewicz, lat 27, 23-letnią Marję Kętrzyńską z domu jej ojca i policja poszukuje czułej pary.

† Ludwik Żychliński, literat, zmarł w Wrocławiu. Urodził się w Grzymisławiu pod Śremem w r. 1823. Ojciec jego był kapitanem wojsk napoleońskich. Szkoły ukończył w Poznańskiem gimnazjum św. Marji Magdaleny, uniwersytet w Berlinie, poczem pracował przy sądzie jako referendarjusz. Wystąpiwszy z służby sądowej poświęcał się sprawom publicznym. Po śmierci Gustawa Potworowskiego, otrzymał mandat poselski do sejmu pruskiego z okręgu krobskiego. Pracował dużo i pisał wiele. Pomiędzy innemi napisał: Historję sejmów W. Ks. Poznańskiego. Obok tego napisał kilka broszur treści politycznej i społecznej, jednę pomiędzy niemi w języku niemieckim. Był przez długie lata współpracownikiem *Bibljoteki Warszawskiej* i *Przeglądu Polskiego*. Pisywał także wiele do *Dziennika Poznańskiego*, a pomiędzy innemi, większą pracę podającą ubytek ziemi z rąk polskich w Księstwie Poznańskiem w ciągu lat 50. Statystyka ta była smutnem upomnieniem i zarazem przestrogą dla ziemian tamtejszych.

† Mateusz Misingiewicz żołnierz wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy 93 lat, po długich cierpieniach przeniósł się do wielkiej armji d. 13. bm. w Stanisławowie.

Zmarli: w Lubece 12. bm. księgarz Ferdynand Hermann Granhoff, syn zasłużonego geografa prof. Granhoffa. — We Wiedniu Juljusz Sulzer, były kapelmistrz wied. teatru nadwornego, zmarł w 58. r. życia.

Sokół Nowosądecki. Donoszą nam z N. Sącza: d. 11. bm. odbyło się w „Sokole" tutejszym o g. 7. wieczór zwyczajne doroczne walne zgromadzenie. Zagaił je prezes, notarjusz Lipiński, a ze sprawozdania wynika, że towarzystwo postępuje i rozwija się we właściwym kierunku. Członków zwyczajnych liczy towarzystwo 114, wspierających 3. Oddział muzyczny dla braku kierownika ustał działać, natomiast dział gimnastyczny dzięki pozyskaniu zdolnego nauczyciela w osobie Jakóba Krupskiego rozwija się niepospolicie. Panienki ćwiczą się w 3 godzinach tygodniowo, tyleż godzin zajmują lekcje prywatne chłopaczków; codziennie udzielaną jest nauka gimnastyki dla uczniów gimnazjalnych, których uczęszcza przeszło 150, którzy są podzieleni na 3 oddziały, a każdy oddział na trzy zastępy, trzy godziny w tygodniu zajmuje gimnastyka członków, a 3 godziny nauka szermierki. W tym roku uzyskał „Sokół" subwencję od Rady miejskiej w kwocie 100 zlr. i od rady powiatowej w kwocie 25 zlr. a jest nadzieja, że otrzyma od miasta plac pod budowę własnej sali, na którą fundusz żelazny wzrósł po koniec r. 1890 do kwoty 675 zł. 62 ct.

Przy dokonanych wyborach obrano na r. b. prezesem dotychczasowego prezesa, notarjusza Łucjana Lipińskiego, zast. tegoż dra Franciszka Głuchowskiego, do wydziału weszli: Henryk Grabowski, Karol Hebenstreit, Stanisław Hordyński, Teofil Kulnikowski, dr. Maurycy Körbel, Teodor Ligęza, Czesław Obtułowicz, Wiktor Oleksy, Ludwik Małecki i Franciszek Pisztek, na zastępców obrano: Kazimierza Pająka, Henryka Petersa, Zygmunta Marossanyego i Kazimierza Tarsińskiego, do komisji rewizyjnej wreszcie Wiktora Wyszyńskiego i Bazylego Jaworskiego. Posiedzenie zamknięto o g. 10. wieczór.

Bratobójstwo. Z Wilna donoszą o strasznej zbrodni bratobójstwa we wsi Szapiliszki. Zabójca i zabity należą do rodziny obywatelskiej. Są to dwaj bracia Stankiewicze, Jan i Kajetan, synowie bogatego właściciela dóbr w gub. wileńskiej i kowieńskiej Ign. Stankiewicza, który umierając pozostawił synom ogromny majątek. Starszy syn Jan otrzymał wieś Szapiliszki, młodszy Kajetan resztę dóbr. Pierwszy z nich, człowiek żonaty, prowadził życie spokojne, oszczędne i pracowite, młodszy hulał dopóty zagranicą dopóki nie stracił całego majątku. Bank wileński sprzedał za długi wszystkie jego dobra. Wówczas osiadł w dobrach swego brata, który dotknięty ciężką chorobą, nie mógł sam zajmować się gospodarstwem.

Wkrótce wszakże właściciel Szapiliszek zaczął podejrzywać brata swego, iż kocha się w jego żonie, a gdy podejrzenie to potwierdziło się, dał bratu pieniądzy na drogę i wyprawił go z domu. Kajetan wyjechał znowu do Wilna, a następnie do Warszawy. Wydawszy pieniądze otrzymane od brata, żył kilka dni o głodzie, poczem zdecydował się wrócić do domu brata.

Przyjechawszy do Szapiliszek, wszedł do pokoju Jana, leżącego w łóżku. Co zaszło między braćmi, niewiadomo, ale w kilka chwil później usłyszano krzyk: „ratunku!" Do pokoju wpadł lokaj i służąca, a następnie żona chorego. Na łóżku leżał zakrwawiony Jan, a nad nim stał Kajetan z wielkim 15-funtowym gwichtem w ręku, którym zadawał ciosy bratu. Gdy ubezwładniono mordercę, brat jego już nie żył. Na wszelkie zapytania Kajetan odpowiadał: „Nie chciał mnie przyjąć do swego domu, rozprawiłem się z nim i wcale tego nie żałuję."

Emigranci rosyjscy, przebywający w Bułgarji, byli, jak już w adomo, wskutek noty rosyjskiej przedmiotem ścisłego dochodzenia ze strony ankiety, wysadzonej przez bułgarskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Śledztwo wykazało, że z 13 emigrantów wymienionych w nocie rosyjskiej obecnie tylko 6 przebywa w Bułgarji. Skonstatowano dalej, że ci emigranci, którzy obecnie przebywają w Bułgarji, oddają się swej zawodowej pracy i nie mięszają się wcale do polityki. Tylko dwóch emigrantów, którzy nie mieli żadnych papierów legitymacyjnych, mianowicie mechanika Holzwurma i technika Żuka, wydalono z granic Bułgarji. Odjechali też oni natychmiast z kraju.

Biskup sejneński, ks. Palullon, wyjeżdża do południowej Francji na 4 miesiące dla wypoczynku i poratowania zdrowia. Zarządzać będzie dyecezją z upoważnienia rządu (!) biskup-sufragan ks. Baranowski.

Prof. Mikulicz, dyrektor wrocławskiej kliniki chirurgicznej, powołany został do Monachium jako następca sławnego Nussbauma.

Testament rabina. Wielki rabin połączonych królestw Brytanji, dr. Adler (którego miejsce zajął obecnie syn), według przyjętego zwyczaju pozostawił testament, zawierający przepisy moralne dla swoich współwyznawców. W testamencie tym, ogłoszonym niedawno w Londynie, przypominając izraelitom dziesięcioro bożych przykazań, rabin daje im następującą radę: „Bez względu na zawód, jakiemu się oddajecie, drodzy współwyznawcy, unikajcie na przyszłość, jak i dotąd, wszelkiej lichwy, lichwa bowiem jest rakiem, gryzącym podwaliny domu Izraela."

Z Wilna donoszą: Czytelnicy *Kurjera* przypominają sobie zapewne głośną sprawę dr. Granowskiego w Białymstoku, gdzieto żydzi wyprawili mu awanturę z powodu, iż im kraść w swym ogrodzie nie pozwolił — wskutek czego następnie zabili mu kamieniem dziecko. Otóż obecnie wydał jeneral-gubernator wileński, Kochanow, rozkaz następujący: „Podburzających do zaburzeń ulicznych, rabina Mejera Samsonowicza Markusa, oraz wolnopraktykującego doktora Józefa Choranowicza, wysłać z miasta Białegostoku i zabronić obu pobytu w gubernji grodzieńskiej i sąsiadujących z nią: pierwszemu przez rok, zaś drugiemu przez dwa lata."

Ucieczka wykpigrosza. Właściciel cyrku, Hook, bawiący w Łodzi, w tych dniach zbiegł, pozostawiwszy mnóstwo długów. Obecnie wytoczyli procesy i położyli mu areszt na koniach clown Bebutow i jeździec Łukasenko. Towarzystwo Hooka zupełnie się rozbiło.

Fabryka biszkoptów w Raab na Węgrzech spłonęła do szczętu 13. bm. Szkoda wynosi 200.000 zł.

Tańsza opłata na kolejach żelaznych Rząd pruski zamierza znieść na kolejach państwowych wagony osobowe czwartej klasy i przyjąć propozycję rządu bawarskiego co do obniżenia opłaty od biletów jazdy, mianowicie o 50 procent w klasie III. o 33 1/3 procent w klasie II. i o 25 procent w klasie I. Postanowienie natomiast o wolnym bagażu, biletach powrotowych za opłatą obniżoną, jak niemniej biletach na podróż okrężną i bilety na sezon letni mają być zniesione.

Zbiory w Austrji. Ministerstwo rolnictwa zestawiło właśnie rezultat zbiorów przeszłorocznych w Austrji dla najważniejszych rodzajów zbóż i wina. Rezultat ten przedstawia się w okrągłych cyfrach jak następuje: p s z e n i c y w Austrji górnej 900 tysięcy hektolitrów, w Salzburgu 88, w Styrji 915, w Karyntji 239, w Krainie 305, w Czechach 4.048, w Morawji 1488, na Szlązku 170, w Galicji zachodniej 1242, na Bukowinie 335 tys. hektol.; ż y t a: w Austrji g. 2000, w Salzburgu 145, w Styrji 1171, w Karyntji 598, w Krainie 252, w Czechach 8821, w Morawji 3457, na Szlązku 605, w Galicji zachodniej 1886, na Bukowinie 458 tysięcy hektolitrów; o w s a: w Austrji górnej 2318, w Styrji 1660, w Czechach 10598, w Morawji 4006, na Szlązku 1155, w Galicji zachodniej 4967, na Bukowinie 665 tysięcy hektolitrów; k u k u r u d z y w Styrji 888, w Karyntji 205, w Krainie 378, w Pobrzeżu 518, w Dalmacji 701, w Morawji 138, na Bukowinie 1464 tysięcy hektolitrów. Zbiór wina dał ogółem 2340 tys. hektol. W porównaniu z rokiem poprzednim okazuje znaczne zwyżki i tak przy pszenicy o 474, przy życie o 1141, przy jęczmieniu o 1978, przy owsie o 5383, przy kukurudzy o 221, a przy winie o 30 tys. hektolitrów. Ogółem zbiór ostatniego roku był lepszy niż przeciętny zbiór z ostatnich lat 15.

Kolosalne nadużycia. „Gwałtu! na kolei kozłowsko-worożeńsko-rostowskiej zginęło 500 (pięćset) wagonów! Sensacyjną tą nowinę podaje gazeta *Don*. Pięćset wagonów? a zatem kilkadziesiąt wagonów! — zapytasz czytelniku. Nie inaczej. Ale w jaki sposób mogło zginąć tyle wagonów? Na pytanie to wymieniona gazeta daje takie naiwne objaśnienie, że doprawdy własnym oczom nie chce się wierzyć. Odbywało się to jakoby mniej więcej w następujący sposób: Od dłuższego czasu zmieniano systematycznie numera i nazwy na wagonach, będących własnością innych kolei, i włączano je do taboru danej kolei, usuwając tą drogą potrzebę sprawienia nowych własnych wagonów i naprawę starych; pieniądze zaś asygnowane na rekonstrukcją taboru, tonęły w czyjejś kieszeni. Powyższą nieprawdopodobną wiadomość *Don* uzupełnia uwagą, że owo ulotnienie się 500 wagonów powołało do życia nową posadę kontrolora, mającego czuwać specjalnie nad zwracaniem wagonów innym kolejom“.

Wychodźtwo. Europa dostarczyła Ameryce według *Berl. Tagebl.* 470.782 wychodźców, którzy zawinęli z. r. w samym porcie nowojorskim, nie licząc w to wcale wychodźców, którzy w innych portach amerykańskich wylądowali. Liczba wychodźców dzieli się na poszczególne kraje, jak następuje: Niemcy 77.188, Irlandja 38.568, Anglja 45.087, ks. Wales 394, Szkocja 10.391, Francja 7 082, Rosja 32.256, Królestwo Polskie 17.409, Szwajcarja 7.144, Szwecja 25.095, Norwegja 9.975, Belgja 2.527, Holandja 4.325, Włochy 59.154, Hiszpania 835, Portugalia 957, Dania 8.735, Austro-Węgry 57.123, Finlandja 377, Armenia 110, Grecja 300, inne kraje 5.122. Razem 411.800. Do Nowego Jorku przybywa codziennie około 1120 wychodzców.

Emigracja i obyczaje ludu. Korespondent *Kraju* z gub. mińskiej donosi: Wbrew temu, co podawały pisma, agitacja wychodźcza szerzy się śród ludności wiejskiej prawosławnej i coraz częstsze słyszeć się dają po karczmach rozmowy o wyruszeniu na wiosnę do Ameryki. Przyczynę tych zachcianek emigracyjnych upatrywać należy nie w braku środków wyżywienia, lecz przeważnie w demoralizacji ludu, wśród którego panuje chęć łatwego zarobku, pijaństwo i zdziczenie obyczajów. Nie licząc już powszednich morderstw i kradzieży, notuję fakt zabicia córki przez ojca, do którego przybyła po opiekę, chroniąc się przed brutalnością męża. Ojciec tymczasem przyjął ją niechętnie i gdy opuszczać domu nie chciała, zamordował okrutnie, a trupa wrzucił do Prypeci. Pijaństwo nałogowe rozpowszechnia się wśród ludu z przerażającą szybkością, a o środki zaradcze trudno i ziemiaństwo nasze spogląda na fakt ten obojętnie.

Wykopaliska w Rzymie. W wiecznem mieście poczyniono w tych dniach kilka ciekawych odkryć archeologicznych, a między innemi przy ulicy Merulana: miecz i medalion cesarza Trajana; na kamieniu termowym nad Tybrem, pomiędzy ulicą Cefalo i kościołem św. Anny dei Bresciani — ważny bardzo napis; zawiera on wzmiankę o reperacjach, dokonanych za panowania Adryana na początku r. 138. Wreszcie przy ulicy Tiburtine, opodal cmentarza świętego Wawrzyńca, wydobyto kilka ciekawych przedmiotów z wypalonej gliny.

Prezydent Carnot jest podobno smakoszem nie lada. Obowiązki kuchmistrza w Elysée spełnia artysta w swoim rodzaju, słynny Tabernat, główny współpracownik pisma, poświęconego sprawom kulinarnym pt. „Dictionaire de la Cuisine et de l'hygiène.“ Według dziennika „L'Alimentation“ na sam drób łoży p. prezydent rzeczypospolitej 4000 franków miesięcznie. Zaniedbane przez Grevy'ego przyjęcia w pałacu prezydenta są obecnie prawdziwemi ucztami Lukullusa. Trzydziestu kuchmistrzów w dniu uroczystych biesiad warzy i praży w Elysée, koszt zaś przyjęcia dochodzi niekiedy do 25.000 franków na 400 biesiadników. Szczególniej wystawnością odznaczają się obiady dyplomatyczne, na które mistrz Tabernat wysadza się nie na żarty.

Leon Daudet, syn głośnego pisarza, poślubił 10. bm. wnuczkę Wiktora Hugo.

Pytanie. Wszak zera można ciągle dodawać bez rezultatu. Kiedy jednak zera dodawane do siebie dają pewną sumę?

Odpowiedź. Przy spisie ludności.

Teatr, literatura i sztuka.

Paderewski doznaje obecnie wielkiego powodzenia w Berlinie. Krytycy tamtejsi nie szczędzą znakomitemu muzykowi najpochlebniejszych wyrazów.

Hygiena praktyczna. Księgarnia nakładowa S. Lewentala w Warszawie rozpoczęła wydawać zeszytami „Hygienę praktyczną“ w opracowaniu dra Ludwika Natansona. Dotychczas opuściły prasę dwa zeszyty, z których jak najpochlebniej wróżyć można o całości pożytecznego wydawnictwa. Zeszyty ukazywać się będą co tydzień, a ma ich być razem 18, każdy w objętości trzech arkuszy druku. Cena za całość w prenumeracie 3 rs. 50 kop., pojedyńczy zeszyt 32 1/2 kop. Wykład niezmiernie jasny a niepozbawiony ścisłości naukowej, oraz doskonała polszczyzna, zalecają pracę dra Natansona.

„Album academicum“ wszechnicy dorpackiej. Niedawno wyszło z druku „Album academicum“ dorpackiego uniwersytetu, ułożone przez dr. Otto i Hasselblatta. Zawiera ono wiadomości biograficzne o byłych studentach tego uniwersytetu w liczbie 14.000; w poprzedniem „album“, wydanem w r. 1876, mieści się 8.200 nazwisk. Od r. 1802, tj. od założenia wszechnicy, do 1804 r. liczba słuchaczów wynosiła zaledwo 184. Z ciekawych szczegółów, znajdujących się w „Album academicum“, przytaczam następujący. W r. 1872 wstąpił na uniwersytet p. Podwysocki, który 30 lat przedtem był studentem uniwersytetów charkowskiego i kijowskiego, służył następnie w izbie skarbowej, dalej w kancelarji kuratora okręgu naukowego, wreszcie stał się obywatelem ziemskim i marszałkiem powiatowym. Mając już lat 50 i będąc radcą stanu, wstępuje na wydział medyczny, kończy go i dziś jest profesorem uniwersytetu w Kazaniu. Również ksiądz Mikulski wstąpił na wszechnicę dorpacką w wieku lat 40. Z liczby b. słuchaczów uniwersytetu dorpackiego, 568 zostali profesorami wyższych zakładów naukowych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Śniatyn 15. lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem chrześciańscy wyborcy i znaczna część żydów postawili kandydaturę dra Ignacego Kamińskiego.

Praga 16. lutego. W Lieben odbyło się bardzo liczne zgromadzenie młodoczeskich wyborców, gdzie Gregr atakował gwałtownie rząd, Niemców i Staroczechów. Gregr zaznaczył, że nowa era dąży do germanizacji, do czego niestety Staroczesi pomagają. Zgromadzenie uchwaliło dla Gregra wotum zaufania i przyjęło młodoczeski program wyborczy.

W Pradze odbyło się wczoraj zgromadzenie staroczeskich mężów zaufania, na którem byli obecni duchowieństwo i wysoka szlachta. Zgromadzenie powitało z entuzjazmem Riegera, przyjęło odezwę wyborczą, wypracowaną przez Riegera, w której zostało zaznaczonem, że Czesi stają się zdolnymi do ugody i w Radzie państwa muszą się przyłączyć do konserwatywnych.

Berlin 16. lutego. Wczoraj miała się tu odbyć rada ministrów, która chciała się zastanawiać nad środkami przeciw bismarkowskiej hecy dziennikarskiej, skierowanej przeciw rządowi i cesarzowi. Rada ministrów miała uchwalić wystąpienie przeciw Bismarkowi.

Paryż 16. lutego. W akademji sztuk pięknych odczytano wczoraj pismo kondolencyjne cesarza niemieckiego z powodu śmierci malarza Meisonniera. Akademja postanowiła cesarzowi pisemnie podziękować.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1. października 1890. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgled. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk i Brodów	2·20	**7·30**	3·15 } p. m.	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·16	**7·16**	2·53 }	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·00**	2·05		
Z Bełzca i Sokala				5·4
Z Bełzca i Sokala we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk i Brodów	4·11		9·50 } p. m.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·28		10·15 }	**11·05**
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**5·50**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		**10·16**		
Do Bełzca i Sokala				**8·05**
Do Bełzca i Sokala we wtorki				**4·43**
Do Bełzca i Sokala w Piątki				**2·29**

Uwaga. Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3 — 6-ej; wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3 ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11. we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie
sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje
Emil Bertemilian Brajer
ulica Brajerowska 10.

Na post
Wielki wybór marynat ze Szczupaka, z Sandacza, Węgorza, Łososia. Śledzi baltyckich zwijanych, Raków morskich, Anschowisów, Sardynek w oliwie, Moskali, oraz śledzi wędzonych, Piklingów, Szprotów itp. Wyborny Sér Ementalski, Cieszyński, Romador, Limburski, Strachino, Roqufor, Imperial znakomitą Bryndzę Liptawską i wyborne Powidła węgierskie poleca handel delikatesów ***St. Wojciechowskiego.***

„Hotel Garni“ pod **„TRZEMA KORONAMI“** l. 10. ul. Trybunalska we Lwowie. poleca widno, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 578
Wilhelm Breitmajer.

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie, w składzie papieru i przyborów piśmiennych **Jana Bromilskiego**. Panowie fachowi mają pierszeństwo. 225

SYRIUSZ! Najlepsze trunki: American, Spirit, old Spirit i Cognac coctail. 313

Agronom szkoły Czernichowskiej z 20 letnią praktyką w większych majątkach z chlubnemi świadectwami poszukuje posady rzadcy lub administratora większego folwarku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W. Romuald Limanowski w Bołszowcach poczta w miejscu. 301

Gdzie dostanie cukierków tanio! Tylko w cukierni **Litwińskiego ulica Kręta 5.**

1 ko. pomadek dezertowych	1·40
1 ko. karmelków w 10 gatunkach	1.—
1 ko czekoladek „ „	1·80

Konfitury, ciasta, torty, wszelkie obstalunki weselne. Z szacunkiem
Litwiński, Lwów ul. Kręta 5.

Zdolny pomocnik handlowy poszukuje zajęcia w handlu korzennym. Łaskawe zgłoszenia poste restante **M. M. Jasło.** 293

W poti czoła. Zbiór 20-tu noweruskich **Iwana Franko**, poprzedzony przedmową **M. Dragomanowa** i autobiografią autora, wyszedł właśnie z druku i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji Kurjera Lwowskiego. Cena egzempl. broszurowanego 1 złr. 50 ct., oprawnego w płótno angielskie 2 zł.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji na prowincji. Lwów post. rest. Zgoda! 297

Wszelkie używane marki listowe kupuje zawsze Prospekt gratis. G. Zechmajer, Norymbergja.

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w aptece w Jazłowcu. 258

Wdowa, osoba starsza, szlachetna i inteligentna znajdzie niezawisłe umieszczenie. Zgłoszenia adresować proszę A. Z. 16. post. rest. 302

Trzy kamienice w pobliżu ogrodu jezuickiego są pod bardzo przystępnymi warunkami razem lub pojedynczo do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Tadeusza Sołowija we Lwowie ul. Kopernika l. 15. A. 309

Józef Młodecki były dyetarjusz żonaty mający 3 dzieci od 2 miesięcy bez zatrudnienia najstarsza córka 16 lat mająca kaleką na rękę prawą nie jest wstanie nic zarobić i sam jest kaleką bez nogi prosi o zatrudnienie pisarza na wsi lub gdzie kolwiek i o wsparcie, bo giną z głodu: zamieszkali ulica Kurkowa l. 6. 306

SUBJEKT handlu korzennego znajdzie umieszczenie. Oferty piesemne z podaniem wieku przyjmuje handel S. Wojciechowskiego Lwow. 318

Chusteczki do nosa czysto niciane, tuzin 2 zł. i wyżej, poleca **Pierwsza krajowa fabryka tkacka Lwów.** ul. Akademicka l. 2. **Kraków,** ul. Sławkowska l. 1. **Tarnopol,** ulica. Gymnazjalna liczba 30.

Młoda osoba, posiadająca kwalifikację uczenia dzieci, władająca 3-ma językami, pragnie przyjąć miejsce bony, do jednego lub dwojga dzieci w miejscu lub na wyjazd. Wiadomość ul. Mickiewicza 26. u p. Życzyńskiej. 307

Panna, niemka poszukuje miejscu do dorosłych dzieci w lepszym domu. Adres w adm. Kurjera. 304

14-go o godzinie 12-tej w południe w Rynku zgubił się mały ratler czarny biało znaczony z czerwoną wstążeczką i dzwonkami, przezwany „Faczi“. Hojną nagrodę otrzyma kto znajdzie i odda do dozorcy domu l. 10. plac Marjacki. 315

Osoba inteligentna wolna poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca na prowincję lub we Lwowie. — Adres: Grodzickich l. 1., trzecie piętro przez sień Zygarłowicz. 317

FERDYNAND WIDT poleca szanownej Publiczności miejscowej i na prowincji pracownię swoją zegarmistrzowską, wykonując zamówienia i reperacje najdokładniej w najkrótszym czasie. Mieszka ulica Batorego l. 8.

KUCHARZ samoistny potrzebny do restauracji. Zgłoszenia adresować Klimek w Brzeżanach. 319

Węże
gumowe z wkładami
poleca 1 metr po:

25 m/m średnicy	złr.	1·25
32 „	„	1·58
38 „	„	1·90
45 „	„	2·75
51 „	„	3·—

R. Krimmer
Lwów, Hotel francuski.

Michał Dormorcz, młodo ożeniony, liczący lat 30, poszukuje posady na kucharza, a dla żony za praczkę lub klucznicę na prowincję lub we Lwowie. Adres: ulica Ossolińskich Nr. 11. u pani Benkoskiej. 316

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

A*partament* na I. piętrze, składający się z ***9ciu pokoi*** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka należącego wyłącznie do tego apartamentu, przy ulicy Brajerowskiej od 1 kwietnia 1891.
5, 4, pokoje z przynależytościami. ***Sklep. Stajnia. Wozownia. Skład*** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.

Zaraz lub z wiosną do wynajęcia. W willi obok szkoły Marji Magdaleny (Nowy świat) całe piątro o trzech wchodach składające się z 5 pokoi kuchni z nyżą, spiżarki, piwnicy i strychu, na żądanie może być przedzielone, (studnia, praczkarnia, magiel w domu) Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego ul. Karola Ludwika 1.

4 pokoje balkon z przynależytościami 1 pokój kawalerski Głęboka 1 naprzeciw Politechniki. 284

Pokój z przedpokojem do najęcia zaraz ulica Kościuszki 7. 291

Dworek z Ogrodem zaraz do wynajęcia Kochanowskiego 86. 299

Łyczaków 3. z dniem 15. Marca 14. pokoi z kuchniami i kawalerskich. 308

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor Nowakowicz Henryk. Z Drukarni Jana Mittuga i Sp. ul. Sobieskiego l. 28. Nr. Telefonu 19

Sprawozdanie poselskie
Dra Karola Lewakowskiego
na Zgromadzeniu wyborców lwowskich dnia 15. lutego 1891.

Szanowni wyborcy! Od chwili, kiedy po raz ostatni zdawałem sprawę z moich czynności poselskich, nie zajmywała się Izba uchwałami ustaw większej doniosłości. Rząd przedłożenia zasadniczej treści wahał się wnosić do izby, nie będąc pewnym załatwienia ich w duchu swych życzeń, albowiem nie był pewnym większości dla nich, która w samejże prawicy, popierającej rząd chwiać się poczęła. Szukał więc sposobów utworzenia nowej większości za pomocą ugody Niemców z Czechami. Ta się zwlekała i nie przychodząc do skutku, spowodowała rozwiązanie Izby i częściową zmianę gabinetu. Stąd też i ustawodawstwo potrzebne stagnowało, a rządowe przedłożenia dotyczyły tylko spraw koniecznych do załatwienia, perjodycznie powtarzających się, i budżetu. Zawotowaliśmy nową taryfę strefową osobową, która pewne ulgi przyniosła dla osób trzecią klasą podróżujących, ale nie dorównała tanim taryfom węgierskim i w ogóle dla kraju nie ma żadnej doniosłości ekonomicznej; dalej ustawy „o spadkach włościańskich", która zmienia stosunki prawne, a nawet społeczne ludu wiejskiego, lecz na szczęście dopiero wtenczas w życie wejść może, kiedy Sejm krajowy ją przyjąć zechce. Główne tej ustawy zasady są, iż dla pewnych gospodarstw wchodzą w życie osobne przepisy dziedziczenia, że te przepisy mają zastosowanie z ustawy tylko w razie dziedzictwa ab intestato, że ustawodawstwo krajowe oznaczy, jakie gospodarstwa należą do tej kategorji i może wydać przepisy co do ograniczenia wolnego dzielenia tych gospodarstw. Ustawa ta reakcyjna, pod pozorami ratunku ekonomicznego krajów, wskutek podziału gruntów chłopskich na małe cząstki niby zagrożonego, ukrywała zamiar utworzenia sztucznego podziału pomiędzy włościanami i wytworzenia ducha jeszcze więcej konserwatywnego. Z oczywistą krzywdą spadkobierców połączona, prowadziłaby do niezliczonych procesów, nienawiści w rodzinie. i okazałaby się ekonomicznie tylko szkodliwą. Z tych powodów przemawiałem i głosowałem w kole przeciw tej ustawie i uchyliłem się od głosowania za nią w Izbie. Sejm dotąd nad nią nieobradował.

Z inicjatywy Koła, na wniosek p. Chamca i Augusta Lewakowskiego, weszła w życie ustawa zmniejszająca podatek od drobnych spadków, która jednak znacznie zredukowała korzyści we wnioskach zawarte. Uchwaliliśmy ustawę znoszącą myta od mostów, która jednak podniosła myta od dróg państwowych, zmniejszając oddalenie rogatek, a zarazem rozszerzyła uwolnienie od opłat dla pewnych kategorji osób. Izba z niezadowoleniem przyjęła tę ustawę, domagając się osobną rezolucją zupełnego zniesienia myta. Rozprawiano wiele nad potrzebą zmiany kodeksu karnego. Wybrana przez Izbę komisja specjalna wypracowała projekt ustawy, ale sprzeczne prądy zasadnicze w łonie samej prawicy, czyli większości Izby, spowodowały niedopuszczenie obrad w Izbie nad tą ustawą, która tak jak dawniej przygotowana nowa procedura sądowa, pogrzebaną została w komisjach. Wotowaliśmy budżety według przedłożeń rządowych. W Kole obrady budżetowe zawsze były ożywione żalobami na fiskalizm i omawianiem niezaspokojonych potrzeb kraju, ale odbywały się zazwyczaj po obradach w komisji budżetowej, bez programu z góry zakreślonego, czego bezwarunkowo domagać się mamy, a kończyły na postawieniu rezolucji w Izbie albo na deputacji u ministra. Przy tych rozprawach rokrocznie domagałem się większych sum dla sądownictwa naszego, nietylko dla poprawy bytu urzędników sądowych, ale w celu umożliwienia lepszego sądownictwa, zestawiałem cyfry rażące niesprawiedliwością w wyposażeniu naszych sądów, a sądów w innych austrjackich krajach; ale pozytywne wnioski dążące do wstawienia zwiększonych cyfr w budżecie, cyfr stałych, dla sądów galicyjskich, nie doczekały się nawet stawienia pod uchwałę w Kole. Natomiast wdrożono niby na wielką skalę akcję reformy sądownictwa naszego, na innych podstawach, która nawet jak wiadomo zaszkodziła reputacji naszych sądów w Izbie. Nieusunięto zaś tych głównych powodów złego: nędznych płac i pauszalji, przeciążenia pracą, braku dobrej manipulacji i woźnych odpowiednich. Dla Galicji bowiem i tylko dla niej jest wyjątek, że kanceliści przy księgach gruntowych są o rangę niżej w płacy postawieni niż wszędzie indziej, że się forytuje wojskowych ze szkodą służby i krzywdą pracujących przy sądach i pocztach. Nie usunięto protekcjonizmu, tego wrzodu płodzącego serwilizm—śmiesznej i niedorzecznej wykazomanji, nędznego pomieszczenia sądów, które sędziów zdrowia pozbawia i niemożliwem czyni należyte wykonywanie obowiązków. Ale na to potrzeba żądać stanowczo i dobitnie pieniędzy, narażać się rządowi Prośbami i deputacjami takich reform się nieuzyska. U jednego ministra wyznań i oświaty możemy się pochwalić skutecznością próśb takich, podwyższone nam zostały cyfry na obie wszechnice i na szkoły przemysłowe, które zawsze jeszcze po macoszemu są traktowane, gdyż Galicja płaci jedenaście i pół procent do ogólnych dochodów państwa, a w wydatkach skarbu na szkoły przemysłowe zaledwie sześć procent dostaje w udziale. Sławiałem wniosek, ażeby sprawa zaprowadzenia fakultetu medycznego we Lwowie, już w bieżącym roku była przez rząd załatwiona, przez postawienie jej jako punktu programowego Koła, ale utrzymał się wniosek wysłania deputacji do ministra, która po wymownem przedstawieniu rzeczy przez p. Roszkowskiego, rzeczywiście uzyskała pewne ustępstwa, prowadzące do celu i realne.

Takie kołatanie u ministrów nawet bez Koła odnosi czasem skutki. I tak ośmielony powodzeniem innych, zdobyłem wstawieniem się u ministra skarbu, dla inżynierów górniczych skarbowych w Galicji, wymierzenie sprawiedliwości, iż na równi z inżynierami skarbowymi w innych prowincjach Austrji zostali postawieni, tj. o jedną rangę wyżej niż dotąd; bo i tutaj dla Galicji istniał wyjątek. Ale źle jest, gdy takie sprawy tylko drogą próśb i wstawiania się bywają osiągane, podczas gdy stawiane z pewnym planem w Kole z góry umówionym, a najgłowniejsze potrzeby obejmującym, osiągałyby więcej doniosły skutek i odpowiadałyby powbu adze klupolskiego w większości Izby. Ztąd w preliminarzach budżetu dla Galicji wypadają zawsze skąpe cyfry. Koło bowiem większością złożone z rolników, nieodczuwa dostatecznie potrzeb innych warstw społeczeństwa, a tem mniej ich broni, skoro własnych dostatecznie nie zastępuje. Na dowód tego przytoczę tu budżet rolnictwa tegoroczny. Galicja stoi tam wprawdzie z cyfrą 1,143.000 zł., ale jeżeli się z tego potrąci 855 000 zł. na skarbowe dobra i lasy i 191.000 zł. na zakład ogierów w Drohowyżu, mający przeważnie cele wojskowe, to pozostaje dziewięćdziesiąt kilka tysięcy na cele rolnictwa i górnictwa razem, w kraju, gdzie sześciumiljonowa ludność przeważnie się rolnictwem trudni. Również wydatki skarbu państwa na regulację rzek, tej tak bardzo rolników obchodzącej kwestji są dotąd nieodpowiedne przyrzeczeniom rządu. W kraju, który ma największą długość rzek ze wszystkich prowincji, tak mało dotąd czyniono w kierunku uregulowania tych dróg wodnych, że koszta utrzymania ich, wynoszą na 1,044.360 zł. dla całej Austrji — 171.500 zł. na Ga-

licję. Dowodemto tylko, że Koło polskie, nawet dobrze sobie znanych i piekących interesów nie umiało bronić odpowiednio, a tem mniej nie mogło zdobyć się na wystąpienia stanowcze w sprawach szerszego zakroju, a wymagających ofiar ze strony skarbu państwa. Jednę jednak wygraną zapisało Koło w annalach ostatniej sesji, tj. sprawę indemnizacyjną.

Zanim przystąpię do zdania sprawy z ugody indemnizacyjnej, tego węża morskiego, pojawiającego się perjodycznie i znów znikającego przez cały przeciąg naszego życia konst. — pozwolę sobie kilkoma słowy skreślić powody, dla których on się niespodziewanie znów na arenie politycznej pojawił i z wielką pompą przy odgłosie trąb oficjalnych nareszcie ubitym został.

Oto podówczas stronnictwa popierające rząd, tak zwana prawica w Izbie cierpiały bardzo na niedokrewność. Już przy najkunsztowniejszych sztuczkach nie było można żadnym sposobem zapewnić sobie większości dla ważniejszych przedłożeń. Maszyna parlamentarna skrzypiała i odmawiała usługi, więc próbował rząd ratować się akcją ugodową czeską — ta się przewlekała, jątrzyła, a do tego wywoływała pewne obawy w samem stronnictwie rządowem. Pytano się jaką ona ma wytworzyć sytuację w Izbie? dla Koła polskiego była odpowiedź jasna. Odgrywało ono od dawna rolę tarana rządowego w Izbie, bez uzyskania jakichkolwiek koncesyj — sesja chyliła się ku końcowi — polityka Koła bankrutowała jawnie, kraj coraz głośniej sarkał, a tu groziła Kołu polskiemu w Izbie odstawka w razie pogodzenia się staro-czechów z niemcami, do którego pogodzenia rząd jawnie dążył. Sytuacja do stawania przed wyborcami w kraju, była bardzo nie miłą. Jakiś czyn głośny był koniecznym! Wyciągnięto więc znów węża morskiego z głębin, w których i tak już za 7 lat miał zginąć na uwiąd starości. — Pokazano go ludowi w całej grozie potworu morskiego, i uderzono nań; został ubity; ale wyprawa ta kosztuje kraj, jak już najdokładniej wiadomo, okrągło 8 milionów złr. w. a., które nowym dodatkiem do podatków pokryte być muszą. Ponieważ jednak treść tej sprawy nie jest powszechnie znaną, pozwolę sobie jej przebieg po krótce opowiedzieć:

Patentem z d. 17. kwietnia 1848 zniósł cesarz Ferdynand pańszczyznę, przyznając uprawnionym wynagrodzenie z funduszów państwowych, w skutek czego wyszło w Galicji 22. kwietnia 1848 objaśniające rozporządzenie, że „rząd nadaje chłopom grunta na własność, a cesarz za to szlachcie płaci“. Celem tego kroku było jak wiadomo postawienie rozdziału pomiędzy szlachtą a ludem wiejskim, i cel ten został osiągnięty; ale kiedy się pomiarkowano, że zapłata za tę sztukę była bardzo wielka, postanowił rząd zwalić ciężar na Galicję. Wyliczono, że potrzeba zapłacić przeszło 79 milionów w. a., pieniędzy nie było, więc dano szlachcie najprzód tylko zaliczki, później w roku 1857 obligacje, które rząd dopiero po upływie 10 lat od zniesienia pańszczyzny zaczął amortyzować, samych odsetek zwłoki przybyło ztąd przeszło 16 milionów mon. konw. Na te wypłaty rząd bez wahania już w r. 1853 zaczął pobierać w Galicji dodatek krajowy do podatków, bez żadnej do tego prawnej podstawy i dopiero w roku 1857 dla upozorowania tego bezprawia, wymógł na cesarzu Franciszku Józefie najwyższe postanowienie z 13. paźdz. tegoż roku, zapewniające galicyjskiemu funduszowi indemn. roczną subwencję w kwocie 2.625.000 zlr. w. a. z zastrzeżeniem pretensji do zwrotu. I w innych prowincjach Austrji również uwłaszczono włościan, a do kosztów uwłaszczenia rząd się przyczyniał bez pretensji do zwrotu. W Galicji rząd austrjacki uwłaszczywszy sam włościan wyraźnie kosztem skarbu, usiłował nietylko te koszta, które u siebie inne prowincje same ponosiły, zwalić na kraj, ale także i te koszta, które wszędzie indziej ponosili zobowiązani, i w tem celu wydał był cały szereg sprzecznych ze sobą przepisów, nie poważył się jednak w żadnej ustawie znieść patent cesarski z 17. kwietnia 1848. Tak zastała tę sprawę era konstytucyjna. Sejm galicyjski pierwszy odmówił odebrania we własny zarząd funduszów indemn., zaprzeczył rządowi prawa uważania subwencji rocznej na indemnizację jako zaliczki zwrotnej, i groził oparty o patent cesarski wytoczeniem procesu na podstawie §. 1042 kod. cywil. o zwrot wypłaconych przez kraj kwot przed trybunałem państwa, którą to pretensję Galicji, do skarbu państwa prawie zupełnie uzasadnioną, obliczano na przeszło 100 milionów. Wówczasto poseł Ziemiałkowski osobnym referatem wykazał i uzasadnił ją w Izbie a najznakomitsi prawnicy, niemieccy centraliści Glaser, ówczesny członek gabinetu Unger, baron Hye, oświadczyli otwarcie, że Galicja z taką pretensją przeciw skarbowi państwa wystąpić może i spór wygra. Z tegoto powodu ówczesny minister skarbu Depretis, mimo uchwały wrogiej nam Izby domagającej się wytoczenia Galicji procesu o zwrot udzielonych zaliczek, nie wniósł pozwu do trybunału państwa. Była nieuzasadniona niczem pretensja skarbu państwa z jednej strony i słuszna na cesarskich patentach oparta kontrpretensja kraju do skarbu. Na tej podstawie najpierwsi nasi mężowie stanu: Leon Sapieha, Kraiński, Adam Potocki, Borkowski a w późniejszych czasach Grocholski, Zyblikiewicz i Romanowicz jako publicysta, domagali się zwrotu chociaż części, wydanych na indemnizację przez kraj kwot, i Sejm z roku 1868 odrzucił ugodę, przez ministerjum Auersperga ofiarowaną, daleko korzystniejszą, niż dzisiejsza, bo ofiarującą całą subwencję roczną w kwocie 2.625.000 po koniec roku 1897 jako roku ukończenia amortyzacji obligów. Z nastaniem okresu ministerstwa Dunajewski - Taaffe, widoki zawarcia korzystnej ugody zmalały, gdyż wniesiony w r. 1882 przez rząd projekt ugody, okazał się daleko niekorzystniejszym niż poprzedni, bo chociaż ta ugoda skreślała wrzekomy dług kraju w kwocie 75 milionów, ofiarowała ona zamiast przyznanej patentem z r. 1857 bezprocentowej subwencyi 2,625.000 złr. rocznie, tylko dwa miliony sto tysięcy rocznie a 325.000 rocznie, jako zwrotną zaliczkę. Sejm ówczesny upatrując korzyść w możliwem uregulowaniu gospodarki krajowej przez objęcie funduszów indemnizacyjnych — przyjął ją z pewnymi zmianami, ale rząd nie troszczył się o przeprowadzenie jej w Izbie.

Wówczas nawet taka ugoda miałaby była pewne korzyści dla kraju, piętnaście lat jeszcze miały trwać spłaty indemnizacyjne, konwersja miała jeszcze pewne słuszne uzasadnienie. W roku 1887 Sejm ponowił uchwałę z r. 1882 z pewnemi zastrzeżeniami, ale rząd wniósł do Sejmu tę sprawę dopiero w roku 1889 wskutek domagania się Koła polskiego. Wtenczas to i Sejm uchwalił rezolucję, iż trwa przy warunkach wypowiedzianych w uchwale swej z 20. października 1882. Jak weszła sprawa do Koła polskiego we Wiedniu, przemawiałem przeciw takiej ugodzie i stawiałem wnioski, ażeby ugodę odroczono do następnej sesji sejmowej, gdyż sejm nie mógł uchwały swej tak rozumieć, jak ją minister Dunajewski interpretował, odnosząc obliczenie cyfrowe do daty uchwały sejmowej z r. 1882 i żądając 525.000 rocznie za ośm lat, a to 325.000 złr. bez procentu a 200.000 z procentami zwłoki. Umorzenie obligacji i wypłaty roczne kończyć się już miały same przez się w siedmiu latach, w roku 1897 i pozostałaby była pretensja kraju do skarbu i pretensja skarbu do Galicji na niczem nieoparta. W rzeczy samej kraj ten, przy niskiem kursie obligacji dostał był zaledwie 60 milionów dla uprawnionych, a wydał na to 125 milionów, do czego rząd dołożył 115 milionów, gospodarując tak niedołężnie. Wszelka słuszność była po naszej stronie, bo gdyby w Galicji rząd był postąpił tak samo, jak przy uwłaszczeniu innych prowincyj, na podstawie patentów z września 1848 i marca 1849, to należałby się dziś Galicji jeszcze zwrot 12 i pół miliona! Z tychto powodów przemawiałem i głosowałem w Kole przeciw ugodzie, ale rzecz była już przesądzoną, groźba możliwego procesu ze strony skarbu przybrała wielkie rozmiary, przytaczano wielkie korzyści objęcia funduszów indemnizacyjnych w zarząd kraju, możliwość konwersji długu indemn. i t. d., a przedewszystkiem teorja o jakimś rozwiązaniu rąk delegacyi we Wiedniu stała się artykułem wiary. Miałem zamiar konsekwentnie uchylić się w Izbie od głosowania kiedy niespodzianie prezes Koła poseł Jaworski odezwał się w Izbie w sposób dotąd niebywały, charakteryzując ucisk i samowolę biurokracji austrjackiej z czasów przedkonstytucyjnych, na co centraliści odpowiedzieli z ślepą nienawiścią, nazywając darowizną to, co nie było nawet wymierzeniem sprawiedliwości — gdyż my ośmiomilionowym datkiem okupiliśmy odpisanie fikcyjnej pretensji skarbu państwa do Galicji. W takiej chwili nie chciałem się wyłączać z grona kolegów i głosowałem w Izbie za ugodą.

Na tem kończę sprawozdanie z ubiegłego perjodu Rady państwa, ale ponieważ Izbę rozwiązano i dziś już nie staję przed wami jako poseł, tylko jako zwykły wyborca, a do tego obarczony współwiną, że tak mało dla kraju, przez ostatni okres parlamentarny uzyskaliśmy, a obarczyliśmy kraj ogromnemi nowemi podatkami, nowemi ciężarami, pozwolę sobie po krótce wyłuszczyć, czemu głównie przypisać to należy, a zarazem usprawiedliwić moje stanowisko opozycyjne w Kole polskiem we Wiedniu.

W chwili kiedy zostałem poraz pierwszy powołany do Rady państwa — polityka klubu polskiego prowadzona przez śp. posła Grocholskiego, ulegała już stanowczo wpływom ministra Dunajewskiego, który otrzymawszy tekę za staraniem wielkiej własności galicyjskiej, oddał się zupełnie stronnictwu konserwatywnemu. Ono wówczas mając tak silne poparcie we Wiedniu, a zarazem statutem wyborczym zapewnioną większość w Sejmie i Radzie państwa, w krótkim czasie, uchyliło i tak już zachwiany wpływ na rządy, ministra Ziemiałkowskiego, z którego imieniem bądź co bądź, łączył się zawsze urok demokratycznej jego przeszłości. Zrazu, kiedy to stronnictwo wywiesiło chorągiew polepszenia bytu ekonomicznego kraju, założyło potężny bank we Wiedniu, na którego czele stanął marszałek krajowy, i zaczęto krzątać się około zabudowania kraju kolejami. Przyciągnęło ono wielu ludzi nawet z przeciwnych obozów do siebie, a konserwatyści w dobrej wierze przykładali rękę do dzieła i w przekonaniu, że kraj ratują za pomocą wpływu patrjotów we Wiedniu. Rok, dwa — wierzono jeszcze w obietnice rządu, który tymczasem kazał sobie wotować zwiększone potrzeby państwa. Śruba podatkowa pociśnięta ręką silną dała się uczuć boleśnie, życzenia kraju pozostawały niespełnione, a Koło polskie we Wiedniu coraz bardziej ulegało wpływowi ministra skarbu, pomimo iż on się otwarcie oświadczył, że na swoim stanowisku nie ma i mieć nie może celu innego, jak zapewnienie potrzeb skarbu, i uchylenie deficytu austrjackiego. Tymczasem w kraju dał się uczuć wpływ samolubnej kliki stańczyków, którzy opanowali kierownictwo stronnictwa konserwatywnego. „Przez nich i dla nich“ było hasłem tej koteryi, która służąc ślepo ministrowi, łamała, co się nagiąć nie dało i roztaczając coraz szersze Koła wpływu swojego, za pomocą rozdawanych koncesyj, łask, urzędów itp. itp. starała się zagłuszyć głos opinji publicznej, i nietylko usunąć wszelkie objawy wolności i samodzielności, ale nawet z cynizmem wytępiać wszelkie porywy ducha narodowego. Kraj jeszcze stawiał opór. W Sejmie uchwalano rezolucje, domagające się decentralizacji krajowej, oświadczono się przeciw przedłużeniu przywileju kolei północnej, żądano rozszerzenia samorządu. Wtenczas ta koterja rządząca krajem za pomocą Wiednia, usiłowała złamać ten opór Sejmu stawieniem wniosku Zatorskiego, dążącego do zupełnego ubezwładnienia autonomji krajowej. Wniosek ten otworzył oczy nawet konserwatystom; ale robota krecia nie ustała. W urzędach publicznych i autonomicznych pousuwano ludzi niezawisłych, rozdając role pomiędzy swoich i miażdżąc tych, którzy im do ślepej służby nie stawali, a co najgorsza demoralizując dziennikarstwo i lud wiejski pieniądzmi. Sejm zeszedł z roli kierującego polityką kraju, a Koło polskie we Wiedniu stało się bezwładnem narzędziem ministra skarbu i rządu. Jeżeli kiedykolwiek zapadła nieumówiona z góry uchwała, nie miła rządowi, w lot zwoływano potulne Koło, reasumowano sprawę, cofano uchwałę i stawało się zadość woli ministra. — Sejm uchwalał swoje, Koło co innego, a uchwały Sejmu pozostawały bez sankcji. W takiejto chwili wszedłem w skład Rady państwa. Kraj się głośno domagał opozycji przeciw temu stanowi rzeczy, a ja w Kole zastałem zaledwie kilku posłów stawających luźnie w opozycji. O jakiejś akcji wspólnej już nie mówię demokratycznej, ale dążącej do otrzymania tych koncesyj, których kraj się natarczywie domagał — jak upaństwowienia kolei północnej, decentralizacji kolejowej, lepszego wyposażenia sądów, mowy wcale nie było, ale w luźnych sprawozdaniach z czynności Koła utrzymywano kraj w błędnem mniemaniu, że Koło działa dodatnio. Miałem sobie przeto za jeden z pierwszych obowiązków poselskich, powiadomić ogół o prawdziwem stanie rzeczy, i w tym celu stawiłem odrazu wnioski, ażeby Koło wydawało prasie polskiej komunikaty o przebiegu obrad w Kole. Wniosek ten nie został nawet stawiony pod uchwałę, po dyskusji

potępiającej go zupełnie. Wtenczasto bez ogródek począłem udzielać całemu dziennikarstwu postępowemu krajowemu, wszystko to z obrad Koła, co nie było objęte zbyt często uchwalaną tajemnicą. To poskutkowało — i wkrótce przyjęło Koło mój wniosek postawiony ponownie przez posła Bobrzyńskiego, i komunikaty z obrad Koła zaczęły wychodzić, ale znów bałamuciły opinję publiczną. Nie pozostawała mi inna droga, jak odkryć prawdziwe położenie rzeczy w moich relacjach poselskich. — Wiedziałem, jak bardzo muszę sobie narazić grono kolegów, na których wina spadała, iż tak się dziać może, a wszak wypełniałem tylko mój obowiązek poselski, wśród takich okoliczności może najważniejszy. Ponowny wybór zaspokoił mię, iż dobrze postępuję. Ale przy takiem postępowaniu musiałem stać odosobniony w Kole. Wnioski moje były i musiały być w wielu wypadkach opozycyjne, w wielu wypadkach uchylałem się od głosowania w Izbie, korzystając ze statutu Koła, jak np. przy ustawie przedłużenia przywileju koleji północnej i przy wielu ustawach reakcyjnych. Nie wybierano mię więc do komisji, niedopuszczano do przemawiania w Izbie, i tym sposobem ograniczano mój współudział w pracach izbowych. Ale moi panowie, gdy tych, którzy działać chcą, przy wypełnianiu obowiązków poselskich, zawsze jest pole do pracy. Posłowie z miast, których wskutek narzuconego nam przez centralistów statutu wyborczego, i tak mało do Izby wchodzi (a ileż to z pomiędzy nich dygnitarzy i ludzi od rządu zawisłych!) mają już w Kole dość do czynienia, ażeby ustrzedz te interesa, które stoją i stać muszą w kolizji z interesami wielkiej własności, skarbu państwa i t. d. Lecz poseł z miast ma również obowiązek zastępywać poszczególne interesa miasta z którego został wybranym. Tu chociaż nigdy nie straciłem z oka względu na dobro kraju w ogóle, wyznaję szczerze, że gdzie interes miast w ogóle, albo specjalnie interesa lwowskie były zagrożone, stawałem twardo przy nich, trzymając się przysłowia, że najbliższa ciału koszula, ślady tej mojej pracy nietylko parlamentarnej — a zapewniam was o wytrwałej, znajdują się w aktach miejskich. Dwu burmistrzów, na których świadectwo mógłbym się powołać, niestety już nie żyje, ale ufam, że i obecny czcigodny prezydent miasta nieodmówi mi tego świadectwa.— Spraw tych wyliczać nie myślę — przytoczę tu tylko, iż pierwszy gniew ministra skarbu ściągnąłem na się, kołataniem o przyjście do skutku kolei lwowsko-rawskiej, a ostatni domaganiem się o rychłe założenie fakultetu medycznego we Lwowie. — W takich wypadkach, poseł chociaż poparty przez Koło naraża się rządowi, który nigdy nie jest skory do koncesji, występowanie zaś w Kole w interesach miast w ogóle, których potrzeby nieraz kolidują z interesami większości Koła, złożonej przeważnie z przedstawicieli wielkiej własności, musi posła stawić w opozycji do tejże większości, już z samego położenia rzeczy. Tak było naprzykład kiedy stawiałem w Kole wniosek, ażeby w ustawie spirytusowej miasta Lwów i Kraków, osobnym ustępem ustawy postawione zostały na równi z miastami, które propinację jeszcze posiadały. Wniosek upadł w Kole. Takiem będzie i być musi położenie każdego posła z miast, który występuje w obronie interesu miast, kolidującego z interesami wielkiej własności, a przyczyniło się do tego występywanie zasadnicze, demokratyczne we wszystkich kwestjach ogół klas pracujących obchodzących. Jak wiadomo, żyjemy w czasach, kiedy ten ogół przyszedł do samowiedzy swojego położenia i coraz natarczywiej domaga się stopniowego przeobrażenia społeczeństwa, ażeby swój byt poprawić. Cesarze i rządy uznały tę potrzebę, i coraz nowe wprowadzają socjalne ustawy, niektóre z nich jak np. ustawa ubezpieczenia na wypadek choroby, na wypadek kalectwa, bratnie kasy, przyniosły pewne ulgi dla klas pracujących, inne były jak np. ustawa przemysłowa, tylko kompromisem sprzecznych dążeń, elaboratem reakcyjnym. Niezapewniała ona korzyści zarobkującym, ale tylko do rozbicia tych klas się przyczyniała i do większego fiskalizmu. Występywanie posłów w obronie potrzeb i praw ich, gdzie ono się krzyżowało z zamiarami rządu, nie było i nie mogło być przychylnem okiem widziane tak jak np. moje i posła Niemczynowskiego zabiegi około zmiany tej ustawy w duchu uchwał Izby rękodzielniczej. Zastosowywaną bywa ona wbrew duchowi jej własnych postanowień, przykładem czego zaprowadzenie tutaj składu fabryki Mödlingowskiej obuwia pomimo najusilniejszych starań moich, korporacji i burmistrza, ażeby temu zapobiedz, a błędne jej zastosowanie niszczy nasze rękodzieła. Czy wniesiona przezemnie petycja kowali odniosła skutek pożądany? czy troszczy się kto o to, ażeby po fabrykach, gorzelniach, kolejach niezatrudniano nieuprawnionych kowali? przeciwnie kurszmidy wojskowe odbierają chleb podatkującemu rzemiosłu, a wszelkie wstawianie się i upominanie o krzywdę rękodzieła natrafia na głuche ucho. Pod pozorem pomocy dla zarobkujących, zniosła ta ustawa wolność zarobkowania, zaprowadzając cechy dawne, przeciwstawiła tak interesa tych cechów pomiędzy sobą, jak interesa majstrów przeciw czeladnikom, ale bytu przemysłu i rękodzieła niepoprawiła, zmienioną też być powinna równocześnie ze zmianą konieczną ustawodawstwa co do opodatkowania drobnego przemysłu i rękodzieła, które powinne być uwzględnione przynajmniej w początkowych okresach swojego istnienia, jakto zostało zastrzeżone dla właścicieli nowo zbudowanych domów, albo powinna być uzyskana swoboda podatkowa dla pewnej klasy rękodzieł i przemysłu. Wszystkie takie kwestje obchodzące byt poszczególnych warstw pracujących, natrafiają na obojętność tych, którzy się bliżej nie przypatrują tym potrzebom, a zawsze na opór tam, gdzie idzie o fiskalne ofiary. Średnie, pracujące stany wiedzą dobrze i uwzględniają to, że ich interesa z konieczności muszą być czasem w sprzeczności z interesami innych klas społeczeństwa, że potrzeba robić ustępstwa i dążyć do wyrównania i pojednania tych interesów, tak, ażeby zdrowe społeczeństwo mogło łącznie dążyć do wyższych celów narodowych, ale słusznie wymagają, ażeby ich potrzeby były sumiennie roztrząsane i broniono, podczas gdy poseł, który występuje stanowczo w obronie ich potrzeb ekonomicznych, ich poprawy bytu, bywa pomawiany o agitację i dążenie do poróżnienia klas pomiędzy sobą, jakto miało miejsce, kiedy się zacząłem starać o dostawy dla wojska. Ileż to czasu potrzeba było, ażeby przekonać rząd a nawet Koło polskie, że tu idzie o poprawę bytu klas rękodzielniczych a nie o co innego! Ta sprawa najsłuszniejsza, tak ważna dla naszego rękodzieła i przemysłu, po latach tylu dziś jest dopiero w zaczątkach, a powinniśmy i musimy doprowadzić do tego, ażeby ani guzika jednego nie dostawiał kto inny dla kontygentu wojsk z naszego kraju, jak ten kraj, który dostarcza synów swoich, i swoim groszem przyczynia się do ich uzbrojenia, wyposażenia i utrzymania.

A czy może inaczej osądzono moje starania około reformy domów karnych, która również tylko w części została przeprowadzoną, a przecież to była kwestja obchodząca tylko państwo, na utrzymanie domów karnych zarabiające, i rękodzielników, którzy na tym krzywdzącym stanie rzeczy tracą. Czyż to było stawianie klas przeciw klasom?! Takie twierdzenia bywają jednak zawsze podnoszone, kiedy poseł występuje zasadniczo w obronie interesu stanów niezamożnych. To mi zarzucano, kiedy przy debacie spirytusowej stawiałem wnioski przymusu do rafinowania t. j. oczyszczanie wódki, i przy kwestjach zasadniczych obchodzących włościan. Ale te zarzuty są tylko pokrywką na obojętność dla tych potrzeb i na uległość życzeniom rządu; na uległość, której nigdy przedtem do tych granic nie posuwano. Pamiętam, kiedy stawiłem poprawki do ustawy cukrowej, w interesie kupiectwa, Koło polskie zrazu uznało potrzebę tych poprawek i przyjęło wszystkie, cóż kiedy one ministrowi były niedogodne. Nazajutrz już zwołane Koło reasumowało uchwałę, uprzotnęło się z poprawkami, a dwie, które jednak uchwalono, upadły w Izbie w skutek uchylenia się posłów *polskich* od głosowania! To daremna, moi panowie, tak długo jeszcze będzie, dopóki nie nastąpi zmiana narzuconego nam przez Niemców statutu wyborczego, a jednak potrzeba tam posełać posłów, którzy stawiają takie wnioski i głosują za niemi, a nie powiadają, „że to się na nic nie przyda, bo Koło jest w takim składzie". Nietylko na samych wielkich akcjach polega pożyteczność i skuteczność działania posła, do wielkich akcji potrzeba ogromnej presji opinji kraju, postawienia się Koła, a jeszcze nie przychodzą do skutku, jak to się dzieje z decentralizacją zarządu kolei państwowych, której się rokrocznie domagamy, jako jednej z pierwszych potrzeb dla naszego rozwoju ekonomicznego, dla polepszenia bytu tylu tysięcy zajętych przy kolejach, ale mimo, że te starania dotąd nie osiągnęły skutku, już tak odsłonięcie prawdziwego stanu rzeczy, wytknięcie nadużyć i złych stron tego systemu, otwarte ich wypowiedzenie, samo wywołuje naprawę chociażby w części złego.

A czy takie moje występowanie nie odniosło skutku, zapytajcie się panowie tej armji urzędników kolejowych, która dziś jest również warstwą odrębną społeczeństwa, a z pewnością ciężko pracującą i źle płaconą. Potrzeba żyć pomiędzy nimi ażeby znać ich położenie i zrozumieć, że poseł nie dla popularności ale z obowiązku poselskiego podnosi takie sprawy; że je popiera, bo je zna, bo z pomiędzy takich wyszedł i z nimi czuje, bo nie dzieli ich na inteligencję, mieszczan i rękodzielników! — a wszakże wszystkie klasy pracujące i mieszkające po miastach są mieszczanami! Inteligencję znajdziesz zarówno pomiędzy pracującymi ręką, trudniącymi się handlem, pracującymi po biurach, jak między stanami zamożnymi. Czy może te tysiące urzędników państwowych i autonomicznych nie są inteligencją, dlatego, że się frazes zakorzenił, że to biurokracja? dlatego, że stronią od życia publicznego, bo im to jawnie za złe biorą, bo po cichu ich sumienie gwałcą. Uchylcie ich od arbitralności przełożonych, zasłońcie od ohydnej korupcji zwanej protekcją, dajcie im pragmatykę służbową, zapewnijcie ich wdowom i sierotom byt ludzki, a zobaczycie, jaki zastęp prawdziwej inteligencji, jaki legion szczerych patrjotów stanie do życia publicznego!

Zaprzysiężona przez monarchę konstytucja zapewnia ludowi wolny wybór swej reprezentacji, władze mają obowiązek czuwać nad tem, ażeby ustaw tych strzeżono, — kupczenie głosami, tą najcenniejszą zdobyczą ludzkości, jest zabronione ustawą, nacechowane znamionami zbrodni, a patrzcie jak to jawnie licytują się kandydaci, chełpiąc się, że w kieszeni mają wyborców! Patrzcie, jak nawet po miastach wolni obywatele, skorzy są przysporzyć hegemonom aktualnym potulnego kandydata za miły uśmiech, za grzeczne słówko, za protekcję! A przecież w kraju nigdy jeszcze nie przestał istnieć program demokratyczny, chociaż miał tylko po cichu wyznających go zwolenników, chociaż go nie głosiły jeszcze żadne powagi. Za rządów reakcyjnych, w ciele konserwatywnem broniłem otwarcie punktów tego programu, który tu leży przedemną.

Dziś ogłosiła go lewica sejmowa, a cały kraj przyjął go z radością; nastąpiło to w chwili ważnej, przed wyborami nagle rozpisanemi, natychmiast po rozwiązaniu Izby, a w pięć dni po podaniu się do dymisji ministra Dunajewskiego. Nie przytaczam tego wcale, ażeby wątpliwość budzić co do szczerych zamiarów lewicy sejmowej w które wierzę, ale dla tego, ażeby wyborcy demokracji nie łudzili się, że to już jest naszą wygraną. Na program lewicy sejmowej piszemy się skwapliwie wszyscy, ale chociażby go stwierdziły wybory z miast — do zwycięstwa jeszcze, do jego wprowadzenia w życie, bardzo daleka droga, pierwej potrzeba zmienić statut wyborczy. Nie pierwszy to piękny apel do wyborców. Pokażę wam tu panowie odezwę tak samo patrjotyczną i gorącą, mieszczącą w sobie prawie wszystkie te same punkta i postulaty a ogłoszoną w r. 1879 przez grono obywateli, jako program stronnictwa postępowego; o nazwę mniejsza, była ona o jeden odcień łagodniejszą, a dzisiejsza nazwa świadczy tylko o tem, że przez lat dziesiątek wszystkie stronnictwa *na prawo* się posunęły. Między ową chwilą przed wyborami 1879 a dzisiejszą, leży dziesięć lat reakcji, po takiej odezwie nastąpiły te wybory, które ją przyniosły. Chociaż punkt za punktem uzasadnienie tej odezwy jest to samo co dzisiaj, i da się nawet dosłownie zastosować, pozwolę sobie tu przeczytać dwa tylko ustępy odezwy. Pierwszy odnosi się do roli, jakie Koło polskie odgrywało we Wiedniu przed rokiem 1879 (czyta punkt 6 odezwy) że „specjalnie delegacja polska brakiem wszelkiego wytycznego programu i wszelkiego ducha opozycyjnego, wysługiwaniem się każdoczesnemu gabinetowi pod tytułem niby skarbienia sobie faworów korony, upornem zamilczaniem wszystkiego, co dolega krajowi i narodowi całemu, a we właściwej chwili ruszone, mogłoby być usunięte, nałogowem zaniedbywaniem obowiązku poselskiego, zapominaniem, iż posłowie są reprezentantami ludu a nie hofratami, i że każdą sprawę powinni traktować jawnie w Izbie, a nie chodzić i kłaniać się po biurach ministerjalnych jak prości suplikanci lub faktorzy, że tedy Koło polskie omyliło w zupełności nadzieje, jakie

do jego działania kraj przywiązywał itd.*)" — Jak panowie widzicie zawiera ta odezwa przed dziesięciu laty pisana, co do postępowania Koła ówczesnego, te same zarzuty, które demokratyczna ławica sejmowa, jako poważne ciało, w grzeczniejszych słowach dziś wypowiedziała w swojej odezwie!

Owoż w ówczesnej odezwie z r. 1879 jest wezwanie do wyborców, ażeby wybierali ludzi stałych zasad w życiu domowem, społecznem i politycznem, takich, „którzyby przynajmniej mieli odwagę otwarcie po swojemu zasady demokratyczne wyznawać, znieść dla nich chociażby prześladowanie opinji, nie zmienić swego zdania przed pierwszym lepszym głośniej mówiącym, nie spryt, ale charakter i zasady powinne rozstrzygać" — a i dzisiejsza odezwa wzywa polskie stronnictwo demokratyczne, ażeby przystąpiło do wyboru takich kandydatów, „którzy wyraźnie a nie wstydliwie i półsłówkami stoją pod sztandarem demokracji" — po tak szczerem odwołaniu się do sumienia wyborców, starajmy się, ażeby nie nastąpiło rozczarowanie się takie — jak po roku 1879! ażeby znów po latach 10 nie przyszło posłowi zdawać tak smutne świadectwo o czynnościach Koła polskiego w Wiedniu, jak moje dzisiejsze i przytaczać opinję taką o nim, jaka się mieści w tych dwu odezwach naszego stronnictwa z r. 1879 i r. 1891! Kiedy po raz ostatni przemawiałem tutaj do wyborców przed wyborami sejmowemi, wzywałem mieszczaństwo, ażebyśmy się nie dało rozbijać politycznie obcym wpływom — wpływom Wiednia i wpływom przeciwnego obozu konserwatystów — dziś ponawiam tę prośbę.

Chwila obecna jest ważną dla kraju, mogą nastąpić wypadki, które od razu zmuszą Koło polskie we Wiedniu stawać w opozycji do rządu, a wówczas dopiero potrzeba będzie krajowi delegacji, złożonej z ludzi wyprobowanego charakteru. Piastując mandat miasta Lwowa przez lat siedm, miałem sobie za obowiązek i dzisiaj stanąć do wyboru, a to nietylko z poczucia do obowiązku służenia krajowi, dopoki sił starczy, ale i z wdzięczności dla wyborców, którzy mię trzykrotnym wyborem zaszczycili. Nie cenię się wcale wyżej od innych, i proszę wyborców, ażeby się nie krępowali żadnymi względami dla starego posła, jeno by kandydatów osądzali wedle ich wartości.

---

*) Program stronnictwa postępowego. Lwów. Drukarnia związkowa 1879.

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor **Rewakowicz Henryk**. Z drukarni Jana Mittiga i Sp. ul. Sobieskiego l. 28. Nr. Telefonu 197.